Nr. 2. | Kraków, Poniedziałek dnia 13 Stycznia 1896. | Rok II.

„Gazeta Poniedziałkowa“
kosztuje w Krakowie:

kwartalnie . . . . . złr. —·60
półrocznie . . . . . . „ 1·20
rocznie . . . . „ 2·40

Z przesyłką pocztową w kraju lub z odnoszeniem do domu w Krakowie:

kwartalnie . . . . . złr. —·70

Cena pojedynczego numeru:
w Krakowie . . . . . . 5 cnt.
na prowincyi . . . . . . 7 „

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

(dawniej „Przegląd Krakowski“)

Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi co poniedziałku o godz. 7 rano.

W Krakowie do nabycia:
w Ajencyi dzienników Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej, Plac Maryacki l. 1; u Róży Herz, Plac Maryacki l. 9 — jakoteż we wszystkich księgarniach i trafikach.

Ogłoszenia i artykuły w dziale „Nadesłane“ przyjmuje Administracya.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Siemiradzkiego 9.

Godziny redakcyjne:
codzień od godziny 1—2 popoł.

PIELĘGNUJMY NASZ JĘZYK, KRZEWMY OŚWIATĘ LUDU i WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

Od Redakcyi.

Od Nowego Roku zaszły w piśmie naszem znaczne zmiany. Sądzimy, że na dobre. Przedewszystkiem podnosimy, że pragnąc silniej zaznaczyć cel naszego organu, postanowiliśmy zmienić dotychczasowy tytuł pisma na nowy, bez wątpienia dosadnie określający jego cel i przeznaczenie. **„Gazeta Poniedziałkowa“**, jako pismo polityczne, społeczne i ekonomiczne, ma co poniedziałku zastąpić Czytelnikom brak codziennego pisma. Gazety poniedziałkowe stały się poza granicami kraju naszego wielkimi organami, z którymi każdy się liczy. Taki organ pragniemy stworzyć. Krakowska „Gazeta Poniedziałkowa“ będzie wydawaną co poniedziałku o godzinie 7-ej zrana i poda dokładny obraz chwili. Będzie to pismo starannie redagowane, dokładnie informujące. Ostatnie wiadomości polityczne, społeczne i ekonomiczne, obfita kronika z ubiegłej niedzieli, tudzież ostatnie telegramy i wiadomości z targów światowych, znajdą w piśmie naszem szczegółowe uwzględnienie. Również na fejleton i kronikę literacko-artystyczną baczną zwrócimy uwagę. Sądzimy, że Czytelnicy uznają wartość pracy naszej, a tej szczędzić nie będziemy. Nowe nasze, niezawisłe, polskie wydawnictwo polecamy szczególnej uwadze i opiece polskiego społeczeństwa.

Od Administracyi.

Cena pisma naszego, które od Nowego Roku jako:

„Gazeta Poniedziałkowa“

w Krakowie co poniedziałku o godzinie 7-ej rano wychodzić będzie, wynosi:

kwartalnie . . . — 60 ct.
półrocznie . . . 1 złr. 20 „
rocznie . . . . 2 „ 40 „

Pojedynczy numer kosztuje **pięć** centów i jest do nabycia w biurach dzienników, trafikach, księgarniach i na dworcach kolejowych.

Adres wydawnictwa:

Kraków, ulica Siemiradzkiego Nr. 9.

Głos

W dziejach rozwoju politycznego ludów nie mieliśmy nigdy przykładu, aby naród, dążący do wolności mógł bodźca szukać u sąsiada despoty i ograbiciela. Oto partya Czechów, łącząc się i schlebiając Rosyi daje niezaprzeczone tej politycznej anomalii dowody. Idealogowie w zasadach niedoświadczeni w praktyce, pragną połączenia wszystkich Słowian w jedną silną całość, zamykając oczy na carat, starają się wmówić w siebie, że Rosya mimo despotycznego rządu, zapewnia byt ekonomiczny i równość wszystkim mieszkańcom. Mówią masom, grupującym się koło swych przewódców, gdy nie mogą znaleźć innego argumentu na usprawiedliwienie bata rosyjskiego. „Używają bata, ale aksamitnego, a ten przecież nie boli“.

Mieliśmy w historyi naszej w chwilach upadku politycznego bytu i gangreny moralnej takich samych zwolenników Rosyi i z wiarą oddawał się naród wpływowi Katarzyny. Rok 1794 przebudził jednak z uśpienia tych obywateli, co popełniając błędy polityczne, nie frymarczyli przekonaniami i nie oddawali ich w zamian za złoto moskiewskie. Czesi niech popatrzą na historyę ucisku Polaków w Rosyi, niech przyjrzą się kto głosi politykę zgody w urzędowym „Dzienniku Warszawskim“, tak szumnie ogłoszoną w ostatnich tygodniach, a iluzye ich rozwieją się jak mgła poranna i tylko po nich gorzki zawód zostanie.

Czy Rosya dąży wreszcie sama do połączenia wszystkich Słowian w jedną całość, czy myśli zapewnić im byt samodzielny, choćby w części, gdy w Królestwie Polskiem pomimo kongresowych zapewnień, złamano sejmy, wydarto samorząd, a dzieci nasze uczą się i modlą po rosyjsku.

Czy wobec gniecenia języka i wiary może być mowa o pojednaniu Polaków, choćby nawet „Warszawski Dniewnik“, jako głosiciela nie używał Margrafskiego pułkownika żandarmów, który tak dobrze, jak dziś, pisuje artykuły o zachowaniu narodowości polskiej w Rosyi, tak w r. 1894 pisywał w celu aresztowania studentów w Warszawie, co śmieli stuletnią rocznicę Kościuszki nabożeństwem obchodzić.

Margrafski pisuje „po prykazu“, a jednak w Czechach znalazły oddźwięk jego wystąpienia, a partya moskalofilska powtarzać będzie długo, o skłonności Rosyi do zgody z Polakami i o zaciętości narodu naszego.

My jednak trwale pójdziemy zawsze z tym, kto nam zapewnia polityczną samodzielność. Nie jesteśmy wrogami unii słowiańskiej w zasadzie, gdybyśmy naturalnie w tem idealizowanem państwie, mając za sobą tysiąc lat przeszłości, odgrywali naczelne stanowisko, godne narodu, który ustrojem swego państwa, literaturą, sztuką i przemysłem, równa się innym państwom zachodu. Ustrój narodowy w Rosyi i panowanie Białego cara, choćby obiecywało równość wszystkim Słowianom, nas, cośmy narodowe zasady z krwią matek wyssali — nie zadowolnią i tylko wstrętem przejmują.

Tymczasem karcić musimy tych braci naszych Rusinów, co zawdzięczając nam rozwój cywilizacyjny i odrębność językową, występują przeciw jednej Matce, na której łonie siedząc, bezpieczni są od tego, co spotkało braci ich Małorusinów i Białorusinów w Rosyi, którym odebrano język i wolno im tylko przyjąć rosyjskie płody cywilizacyi. Powinniśmy dbać, aby i między polską młodzieżą w Galicyi, nie zakorzeniły się zgubne prądy przychylności dla Rosyi. Byłoby to dowodem strasznego materyalnego upadku, a gdy w ostatnim ćwierćwieku pojawiły się dążenia do podniesienia ludu i uobywatelenia go, trudno nawet przypuscić, aby znalazły się wyjątki podobne do czeskich idealistów.

Oświecajmy lud, nie odstępując od zasad samodzielności politycznej, a przyjdą dla nas lepsze czasy!

Powstanie, powstanie ojczyzna kochana, —
Potężna, swobodna, ludowa,
Bo Boża ją Matka wyprosi u Pana,
Patronka i Polska Królowa *).

K. Malczewski.

*) Wypowiedziano w d. 3-go maja 1895 r. na uroczystości narodowej w Krakowie.

Nowe prądy.

Zarzucono gabinetowi Badeniego, iż zarówno jak ów Taaffego nie ma wytkniętego celu, że jest wprawdzie cesarskim, lecz że na tem kończy się już jego cel, jego zadanie. Ci, którzy ten zarzut postawili, należą do liberalnego obozu. Cóż dopiero mówić o stronnictwach demokratycznych, antyliberalnych, które hr. Badeni ze względu na już posiadaną większość ignoruje, nie chcąc widzieć i wiedzieć, że tem właśnie popełnia największy błąd, albowiem przyszłość nie do dzisiejszego skrachowanego liberalizmu, nie do zwietrzałych doktryn Rousso-Darwinowskich, lecz właśnie do tych należy, którzy na zasadzie chrześciańsko-socyalnych podstaw dzisiejsze pod każdym względem niezdrowe stosunki usiłują poprawić, którzy chcą społeczeństwo w zdrowym ekonomiczno-społecznym kierunku poprowadzić, przedewszystkiem zaś wyrwać je ze szpon gospodarki giełdowej, z pod tyranii i terroryzmu Rotschyldów „et consortes“.

Hr. Badeni zdaje się nie wiedzieć tego, że gdy się pojawią nowe idee, czy to polityczne, czy socyalne i ekonomiczne, niewiadomo kiedy buchną płomieniem, całe społeczne warstwy obejmującym.

Liberalizm i zacofany konserwatyzm poszły — o dziwo — ręka w rękę. Najlepszy dowód wartości obu zasad. Zespoliły się na niekorzyść szerokich warstw ludowych, które zdala od liberalnych giełdowych frymark, zdala od wpływowych stosunków z konserwatywną, feudalną szlachtą, pozostali na uboczu, ograniczeni na siebie samych, skazani na ciężką pracę, której wartość nie oni, lecz giełdy dowolnie miały oznaczać. Cóż dziwnego, że takie odosobnienie, że taka niesprawiedliwość musiały zespolić paryasów. Jedni z pokrzywdzonych stali się radykałami i utworzyli stronnictwo socyalnych demokratów z tendencyą ateistyczną, przypominającą zbyt żywo koniec XVIII wieku, żywiącą ideę rewolucyi, politykę zniszczenia i bezrządu. Inni, w których szczytna idea chrystyanizmu nawet i w niedoli każe cierpieć, nawet i we wrogach każe szukać człowieka, [illegible] w nem dziś stronnictwie o barwach i tendencyi demokratycznej — opartej na zasadach prawdziwego chrystyanizmu, to partya chrześciańsko-socyalna.

I stała się rzecz dziwna. Ministeryum Badeniego, to tak zwane przez liberałów — ministeryum bezprogramowe, ministeryum od wypadku do wypadku, ministeryum szukające nawet w szeregach socyalnej demokracyi chwilowego oparcia, jak je o to słusznie czy niesłusznie, lecz nie bez pewnej podstawy podejrzywają, tylko w tym jednym wypadku miało sobie wytknąć program — zwalczenia stronnictwa przyszłości, zwalczenia partyi chrześciańsko-demokratycznej, której u nas nieledwie że okazały się nieznaczne początki, a która w Austryi a w szczególności w Wiedniu złożona z dziesiątek i setek tysięcy, walczy w tej chwili pod wodzą dr. Luegera.

Dr. Lueger! — Cóż to za człowiek, może kto zapytać?

U nas w Galicyi

(Plujący dziennikarz. — Stróż a stróż. — Niedorzeczna wymówka. — Dewiza burmistrza w Częstochowie. — O potrzebie modelów — Nasze stosunki sanitarne. — Nasza prasa i nasze społeczeństwo).

Pewien współpracownik jednego z liberalnych dzienników polskich, opisując stosunki wiedeńskie, tak mniej więcej pisał w fejletonie swego organu: Ta czystość, która zagranicą należy do powszechnej reguły, wprawia mnie formalnie w zazdrość. Idąc schludnemi, biało wymalowanemi schodami, na których skazy niema, zbiera mnie ochota... pluć, ażeby i niemieckie schody nie były czystszemi od schodów w naszych... lwowskich budach.

Może właściwiej byłoby zamiast — pluć — sprowadzić którego z naszych stróży na owe wzorowo utrzymane schody. I stróżby wprawdzie splunął ze wzruszenia, lecz ktoż powie, czyby się nie nawrócił, bo wszak nawet i Napoleon wielki tylko przykładem niemal cudów dokazywał.

To pewne, iż porównawszy nasze galicyjskie stosunki z zakrajowemi na Zachodzie, musi uderzać w oczy i... w nos wadliwość naszych urządzeń. Lecz weszło u nas w zwyczaj wymawiać się niedostatkiem, ubóstwem. Niesmaczna zaprawdę i niedorzeczna wymówka.

Niewiemy jaka czystość w Częstochowie, lecz burmistrz tamtejszy, pan Wnorowski, bardzo trafne, bardzo wiele mówiące motto przyjął jako swe godło, które nawet na jego prywatnych korespondencyach czytamy. Nagłówki papierów listowych pana Wnorowskiego noszą śliczną winietę — wieniec laurowy wieńczący księgę ustaw, wagę, kosę i emblemata gospodarcze, obok zaś charakterystyczny dwuwiersz:

»Zamieć każdy przed swym progiem.
»A pan burmistrz pójdzie z Bogiem«.

Nieprawdaż, że doskonała dewiza?

Brak czystości, brak porządku i ładu zawsze był u nas w Galicyi charakterystyką tego na poły biednego, na poły rzeczy można, mlekiem i miodem płynącego kraju. Nie zdobyła się u nas dotąd ani jedna reprezentacya autonomiczna na tyle energii, ażeby przeprowadzić czystość w swym rejonie. To też brudy i brudy piętnują nasze miasta i miasteczka, brak najprymitywniejszego porządku, bez którego zagraniczne miasta aniby się obejść mogły. Dość wejść w zaułki żydowskie, ażeby zrozumieć całą nędzę galicyjską. Lecz i w miasteczkach brak czystości, urządzeń najkonieczniejszych, których nie brak w najmniejszych zagranicznych miasteczkach. Że też ktoś nie postarał się o sporządzenie modelu, jak te urządzenia wyglądają. Wymówka na temat braku funduszów jest jak powiedzieliśmy — wręcz bezmyśna, gdyż nietylko frak, lecz i sierak może być schludnym i całym. Tylko trochę dobrych chęci, lecz tych brak u nas niestety...

Brak schludności, do której mieszkańcy miast za Zachodzie są przyzwyczajeni, brak urządzeń, bez których obejść się nie mogą, musi natychmiast wpaść w oko każdemu obcemu. Stąd to zła opinia o Galicyi zagranicą. Natomiast każdemu z naszych burmistrzów musi zaimponować czystość miast zagranicznych. Dlaczegoż więc nie zabrać się do reformy złego? Z całą energią, z całą bezwzględną surowością wytępić należy każdy nieporządek, usunąć z widowni to, co tak niekorzystnie świadczy o naszych miastach, co obcych w oczy i... w nos uderzać musi! Czy nasze nosy mniej drażliwe jak niemieckie? Czyż w istocie brak u nas tej odrobiny inteligencyi, której potrzeba do zrozumienia, że brudy są trucizną, że muszą powodować większą śmiertelność i skarłowacenie moralne?

Mamy tyle władz, tyle organów sanitarnych, że gdyby przestrzegano ustawy, musielibyśmy mieć w kraju najlepsze zdrowotne stosunki. Że też żadnego z panów radców nie uderzył n. p. — z przeproszeniem — ustęp w Sukiennicach, »naturalia non sunt turpia« — jedno z tych koniecznych urządzeń o którem się w Galicyi ani wyobrażenia niema. Coś podobnego w środku rynku — to już »monstrum«, to rzeczywiście smutne świadectwo niedołęstwa ze strony tych, którzy z obowiązku o dobry stan zdrowotny w mieście dbać powinni. To jeden mały, lecz dosadny przykład — jak u nas być nie powinno. Możeby się Wydział krajowy postarał o model ustępów dla obojga płci. Wieleby to niekosztowało, lecz dość o tej drażliwej historyi, którą poruszyć uważamy za obowiązek prasy. A nasze lokale publiczne, hotele, kąpiele, etc. etc. O tem innym razem, gdyż lekarstwo musi być powtarzane w małych ilościach. Natomiast przejdziemy do innej zarówno ważnej a bardzo doniosłej sprawy.

Pytano mnie raz zagranicą, ilu też ma prenumeratorów ten i ów polski dziennik? Wstyd mnie ogarnął. Najpoczytniejszy ma 3—4 tysiące odbiorców, lecz są dzienniki rozporządzające tak nieznaczną ilością egzemplarzy, że przychodzi zapytać — toż to ten naród polski, który wydał Kochanowskich, Mickiewiczów, Kraszewskich, Sienkiewiczów, Matejków, tylu genialnych szermierzy pióra, pędzla i dłuta? Toż to ten naród szczycący się, iż był posłannikiem i krzewicielem dzisiejszej cywilizacyi, że wydał Kopernika, że zrozumiał swe posłannictwo polityczne i z poświęceniem mienia i życia walczył w obronie wolności i cywilizacyi pod Sobieskimi, Kościuszkami na wszystkich krańcach ziemi?..

Kiedy nawet czeski chłop dawno nauczył się czytać i pisać, kiedy dzieciak terminujący u niemieckiego, francuskiego lub angielskiego rzemieślnika uważa za niezbędny drobny, parocentowy wydatek pieniężny na zakupno gazety, kiedy np. we Wiedniu każdy stróż, każdy woźnica abonuje jakiś dziennik i wertuje go od deski do deski, kiedy każda przekupka w wolnej od zajęcia chwili, nawet przy straganie siedząc czyta ostatnie nowiny, taka u nas w Galicyi panuje odraza od czytania, że nic dziwnego, iż nasza prasa krajowa cierpi na suchoty, że niemal dziwić się trzeba ofiarności właścicieli pism, którzy mimo strat dotkliwych, mimo możliwych u nas w kraju — a wykluczonych zagranicą zawodów, odważają się kosztem dalszych ofiar próbować wszczepiać w nasze społeczeństwo chęć do czytania, próbują oświecać je i wyrywać z tej dziwnej apatyi duchowej, tak niekorzystnie o nas świadczącej. Jeźli się zważy, że pisma polskie są tak samo tanie jak zagraniczne, to przecież wypadałoby, ażeby publiczność polska ze względu na dobro ogółu nie żałowała drobnego wydatku na karmę duchową. Jednocześnie przestałyby także materyalne stosunki polskich dziennikarzy i autorów w ogólności tak być niepomyślnemi jak obecne. Wtedy wreszcie i prasa polska zdołałaby pod każdym względem dorównać zagranicznej.

A zatem, tylko nieco dobrych chęci a reszta sama się złoży na dobro ogółu i wszystkich z osobna.

— Dla nas Polaków stracił on całą wartość, odkąd wystąpił w obronie wrzekomo pognębionych praw rusińskich — słyszeliśmy zdanie wypowiedziane od wytrawnego, lecz nie znającego stosunków polityka.

Nieprawda — odpowiemy. — Człowiek, który ubolewał nad losem pognębionych Rumunów i Kroatów we Węgrzech; człowiek, który lud węgierski nazywał nieszczęśliwym, bo pognębionych od napływowych liberałów pseudo-węgierskich, tej zgangrenowanej kasty ateistów wierzących w złotego cielca, człowiek, który zna nędzę galicyjską, człowiek który stanął w obronie praw Polaków do Morskiego Oka, który śmiał rzucić rękawicę najpotężniejszemu, lecz najzgubniejszemu czynnikowi rozkładowemu — giełdzie i sprzedajnemu liberalizmowi, taki człowiek działa nie z egoistycznych pobudek, lecz z zasady będącej dewizą chrześciańsko-demokratycznego stronnictwa, taki człowiek musi i dla nas posiadać wartość, gdyż na takim się nie zawiedziemy. Nie chcemy krzywdzić drugich, lecz nasze krzywdy ten człowiek niezawodnie rozumie, na jego zatem pomoc zawsze można liczyć. Że inaczej o nim sądzi hr. Badeni wraz z całem liberalnem i konserwatywnem stronnictwem, to jego rzecz. Sąd ten uważamy za błędny, a program walki z nim i z jego stronnictwem dla kraju naszego, dla całego państwa, za szkodliwy.

Tyle na dziś.

Sprawy krajowe i miejskie krakowskie.

Uniwersalny jeniusz.

W klubie demokratycznym naszego Sejmu zapowiedział poseł p. Jan Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej krakowskiej szereg zmian, przeprowadzić się mających, co do kompletnej reorganizacyi szkół średnich.

Pomijając już kwestyę zasadniczą, że sprawy szkół średnich, których wydatek pokrywa fundusz państwowy a nie krajowy — nie podlegają Sejmowi — a wszystko cokolwiekbądź Sejm uchwali w tym względzie, będzie tylko »pium desiderium« dla przyjęcia do wiadomości władz rządowych, to z góry, aczkolwiek pragniemy w sprawie tej zmian na lepsze, zaprzeczyć musimy p. Janowi Rotterowi, po temu teoretycznego i praktycznego uzdolnienia. Kto przedewszystkiem innych krytykować chce, musi sam wskazać, co u siebie zdziałał; a w tym względzie odwołujemy się do głosu publiczności krakowskiej, twierdząc, że szkoła p. Rotterowi powierzona, nie spełnia dotąd swojego zadania tak, jak się tego przy założeniu spodziewano: dość przypatrzyć się cyfrze uczniów, cyfrze kosztów utrzymania tejże szkoły, a podzieliwszy ostatnią przez pierwszą dochodzi się do smutnego rezultatu, iż szkoła ta stosunkowo do kosztów wydała bardzo słabe owoce, za drogie na nasz kraj.

Nie winujemy w tym względzie grona profesorów, przeciwnie spełniają oni swój obowiązek należycie. Że szkoła się dotąd należycie nie rozwinęła, że do tejże nie uczęszcza przynajmniej trzy razy tak wielka liczba uczniów, że szkoła ta nie wydała na większą skalę tęgich. inteligentnych majstrów murarskich, malarskich, stolarskich, ciesielskich, kowalskich, ślusarskich, wogóle rysowników, kandydatów na przyszłych budowniczych, że nie znać dzięki temu olbrzymiemu wkładowi, podniesienia przemysłu rękodzieł, artystycznego przemysłu i t. p. w mieście Krakowie i w całym kraju, winę tego wszystkiego przypisujemy kierownikowi tej szkoły p. posłowi Janowi Rotterowi.

P. Jan Rotter nie zbogacił dotąd literatury naszej szkolnej żadnem choćby podręcznem dziełem, a jedyne wzory jego kwadratowe, wydaćby mógł bez pretensyi i tęgi profesor szkoły wydziałowej, ewentualnie niższej szkoły realnej. Twierdzimy więc, że p. Jan Rotter, co do szkół średnich nie jest żadną powagą i pod względem teoretycznym. P. Jan Rotter chce krytykować naszych pedagogów, dzielnych profesorów literatury i języków klasycznych, o czem z doświadczenia własnego bardzo słabe ma pojęcie, bo się filologii sam nie uczył.

Gdyby to p. poseł Rotter chciał przeprowadzać zmianę zupełnie wadliwego systemu szkoły, jego pieczy powierzonej lub w najlepszym razie reformę w szkołach niższego gimnazyum realnego, powiedzielibyśmy niechaj bierze na szarym końcu udział w naradach grona nauczycielskiego; ale chcieć jednym zamachem znieść to, co wieki uświęciły, to przecież się nie godzi. Przez takie dorywcze podnoszenie sprawy szkół średnich, przez osoby niekompetentne, szkodzą wnioskodawcy nie tylko samej sprawie, ale co gorsza osłabiają znaczenie klubu demokratycznego, klubu reprezentującego interesa miast i miasteczek.

P. poseł Rotter zaniedbuje swe obowiązki jako kierownik szkoły przemysłowej, poluje za zaszczytami autonomicznemi ze szkodą instytucyi jego pieczy powierzonej i daje się zastępować przez sekretarza którego ustanowienie z funduszów państwa umiał sforsować. Użyliśmy wyrazu: „sforsować“ nausprawiedliwienie tego drastycznego wyrazu podajemy, iż żadna z Dyrekcyj gimnazyalnych w Krakowie, gdzie liczba uczni wynosi trzy razy tyle jak w szkole przemysłowej nie ma sekretarza »ad personam«.

P. poseł Rotter poluje aby zostać członkiem Rady szkolnej krajowej przez wybór, jako delegat z Krakowa, już raz w tym względzie bezskutecznie zmierzył swe siły z dr. Stanisławem hr. Tarnowskim prezesem Akademii umiejętności w Krakowie, z mężem, któremu pod względem naukowym nie jest godnym rozwiązać rzemyka u bucika. To przyzna i Stańczyk i najradykalniejszy rozsądny demokrata. Cóż za próżność! cóż za zarozumiałość! Złośliwi utrzymują, iż upadłszy raz ze swą kandydaturą, chce p. Jan Rotter drogą dłuższą via klub demokratyczny tę posadę gwałtem zdobyć.

Nie zaprzeczamy, że plan studyów w szkołach średnich jest przestarzałym, ale na reformatora p. poseł Rotter ma za mało nauki, za mało doświadczenia, za mało czasu.

Przedewszystkiem trzeba panie pośle Rotterze pogodzić się ze sobą samym i powiedzieć sobie, albo jestem c. k. urzędnikiem i uległym Wysokiemu rządowi, albo pragnąc na każdym kroku uszczęśliwiać ludzkość, chęcią krytykowania wszystkiego co jest c. k. rządowem a w tym celu złożyć tytuł, rangę i płacę, i rzucić się w wir życia publicznego »con amore« bez maski! Wszakże miał p. poseł Rotter piękną sposobność na małą skalę w Krakowie poprawić stosunki w szkołach średnich, miał sposobność działać za pomocą deputacyi wyznaczonych dla gimnazyów i szkół realnych, które »de nomine« istnieją ale »de facto« nic nie robią a nawet całemi latami się nie schodzą. Jest to specyalność krakowska.

Obliczyć się godzi ile to dni w miesiącu spędza p. Rotter poza szkołą — w komisyach we Lwowie — na poszukiwaniach za wodą w Bielanach, w Śmierdzącej i t. p. Kancelarya jego dyrektorska to biuro Rady miasta, w godzinach wykładów i poza temi...

Czemuż to p. Jan Rotter nie postarał się o to, aby gmina miasta Krakowa sprzeciwiła się temu n o n s e n s o w i **k w a d r a t o w e m u**, aby od 3-ch wieków istniejące akademickie gimnazyum św. Anny przenieść, gdzie? na Groble! aby takowe zbudowano na terenie napływowym, najgorszym pod względem budowlanym, na jednym z ostatnich krańców miasta. Budowa ta kosztować będzie Skarb państwa tyle, iż za te pieniądze na zdrowym terenie stanęłyby co najmniej 2 gimnazya, a dla czego się to stało, o tem na teraz zamilczeć chcemy. Czemuż to p. poseł Rotter nie zmiłował się nad młodzieżą swego stronnictwa demokratycznego i nie wystarał się o przyspieszenie budowy i wykończenie nowego gmachu dla gimnazyum realnego.

Czy p. Rotterowi nie są znane opłakane stosunki w klasach gimnazyum św. Jacka, umieszczonych w tak zwanym folwarku, a cóż p. Rotter w tym kierunku zdziałał? nic!!

A gimnazyum imienia króla Sobieskiego czyż nie jest umieszczonem częściowo nad lodowniami, gdzie zaraźliwe choroby przez cały rok grasują, i cóż na te stosunki p. Rotter powie?

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy krajowe.

Restauracya Katedry na Wawelu.

(Według „Czasu“).

Dnia 3-go b. m. odbyło się w biskupim pałacu pod przewodnictwem Najprz. Księcia-biskupa Puzyny posiedzenie ściślejszego komitetu restauracyjnego, w którem udział wzięli: ks. kan. Midowicz, pp. architekt Odrzywolski budowniczy katedralny, hr. Edward Raczyński, prof. Maryan Sokołowski, radca rządu Tadeusz Stryjeński architekt i konserwator krak. dr. Stanisław Tomkowicz. Na wstępie p. Odrzywolski złożył sprawozdanie z robót dotychczas dokonanych, objaśniając swój wywód rysunkami i fotografiami Restauracya zewnętrzna skarbca katedralnego została ukończoną. Ściany i szkarpy obłożono w znacznej części nowymi ciosami, do czego użyto kamienia z okolicy Chrzanowa, który składem i barwą do starego materyału tej budowy bardzo się zbliża, a nadto przedstawia warunki trwałości i wytrzymałości. Przytem przeprowadzono pewne poprawki co do szczegółów niewłaściwie pozmienianych przy jednej z poprzednich restauracyj budynku. Dano cały dach nowy, zamieniając konstrukcyę drewnianą na żelazną, przy zachowaniu wiernem dawnego kształtu. Pokryto go nową miedzią, zostawiając tylko prowizoryczne pokrycie na wązkim pasie przy ścianie wieży Zygmuntowskiej, która ma być w najbliższej przyszłości restaurowana. Na dachu przytwierdzono napowrót stary złocony herb i litery biskupa Gembickiego, który sprawił pokrycie miedziane w XVII wieku. Szczyt wschodni skarbca, czyli ścianę ceglaną od strony zamku królewskiego, ozdobioną wnękami, i u góry zazębioną w duchu późnego gotycyzmu, starannie naprawiono, uzupełniając według zachowanych szczątków kamienne iglice i kwiatony na zazębieniach. Przytem z drobiazgową wiernością naprawiono, a w części na nowo odtworzono, zdobiące ścianę szczytową, cztery kamienne tarcze z herbami (Orzeł polski, h. kardynała Fryderyka, Nieczuja i Odrowąż), piękne rzeźby z końca XV wieku. Obecnie oddzielono ścianę drewnianą wewnątrz kościoła presbiteryum i obiegającą je nawę boczną, wystawiono tam rusztowania aż pod sklepienie i rozpoczęto badanie ścian dla przygotowania ich restauracyi. Przy tej sposobności w kilku wnękach ślepych okien w pobliżu wielkiego ołtarza odkryto pod pobiałką i warstwą późniejszego malowaia freski figuralne, wcale udatne, pochodzące zapewne z końca XVI wieku. Zestawienie rachunkowe wykazuje, że na wszystkie powyższe roboty wydano po d. 15 grudnia 1895 r. 23.324 złr. 74 ct.

Następnie omawiano tok robót, zamierzonych w r. b. Z wiosną rozpocznie się restauracya wieży Zygmuntowskiej; mury jej zostaną do porządku doprowadzone, a chełm dachowy otrzyma kształt ozdobniejszy, pierwotne nakrycie przypominający, i będzie miedzią pokryty. Również odpowiednio odrestaurowaną zostanie część zabudowań frontowych, mieszczących kapitularz, bibliotekę i archiwum. Skoro gotowe będą rysunki kamiennych laskowań i maswerków, usuniętych w XVIII wieku w oknach presbiteryum, przystąpi się do robót kamieniarskich. Zarazem architekt wygotuje i przedłoży komitetowi projekt uzupełnień stall kanonicznych, które w ciągu r. b. mają być oddane do wykonania. Szczegóły zamierzonych robót były przedmiotem dyskusyi, a mianowicie zastanawiano się nad przedstawionymi rysunkami ozdobnych krat żelaznych, które dane będą do okien skarbca.

W końcu okazał p. Odrzywolski podobizny wyszukanych w archiwum Drezdeńskiem rysunków, z których jeden jest planem kościoła, na znaczną skalę wykonanym, drugi zaś przedstawia scenę koronacyi w presbiteryum. Pochodzą oba z pierwszej połowy XVIII w. i wyjaśniają wiele szczegółów dawniejszej postaci wnętrza katedry na Wawelu.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się po wypracowaniu przez architekta dalszych projektów i rysunków.

Towarzystwo prawnej pomocy w Wiedniu.

Z końcem z. r. zawiązało się we Wiedniu »Chrześciańskie Towarzystwo prawnej pomocy«. Członkami Towarzystwa mogą być fizycznie i umysłowo pracujący, zatem robotnicy, literaci etc. etc., a to tak mężczyźni, jak też i kobiety. Pryncypałowie nie mogą korzystać z dobrodziejstwa Towarzystwa. Instytucya ta okazała się już w innych stolicach jako jedną z najpotrzebniejszych urządzeń i posiada w samej rzeczy bardzo doniosłe znaczenie. Zwłaszcza u nas w Galicyi instytucya ta mogłaby oddać tym, którzy nie są w stanie opłacać adwokatów, wielkie usługi. Dlatego podnosimy tę sprawę w nadziei, że i w naszym kraju znajdą się chętni, którzy towarzystwa takie i w naszych miastach pozakładają.

Wiedeńskie stowarzyszenie posiada własny obszerny lokal parterowy przy Piaristengasse 26, co zaś szczególnie godne uwagi, że kierującym jest Polak. Zaledwie zawiązane, liczy już blizko tysiąc członków i rozwija się niesłychanie prędko.

Zasadą stowarzyszenia jest udzielanie bezpłatnej pomocy prawnej dla swych członków. Czynność stowarzyszenia ogranicza się tylko na Wiedeń. Godziny urzędowe trwają od godz. 7 do 9 wieczór każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt. Wieczorne godziny obrano dlatego, ażeby dać możność robotnikom bez uszczerbku w czasie roboczym korzystać z pomocy prawnej

W czasie godzin urzędowych znajdują się w lokalu stowarzyszenia juryści, którzy bezinteresownie słuchają strony, gdy zaś odnośna sprawa przedstawia szanse wygrania, spisują informacyę, następnie przeprowadzają ją czy to w sądzie, czy w administracyjnych władzach Strony interesowane opłacają tylko należytość stemplową, jeżeli i od tej na zasadzie świadectwa ubóstwa uwolnione nie są. Ewentualne koszta opłaca w razie przegrania sprawy — towarzystwo. Naturalnie, że wobec tej ewentualności, mają doradcy prawni obowiązek, spraw, które z góry jako przegrane się przedstawiają, nie przyjmować. I w tym razie służy ... nie prawo odwołania się do Wydziału.

Już z tego krótkiego przedstawienia rzeczy wypływa, że instytucya w mowie będąca, jest rzeczywiście humanitarną, znalazła też w Wiedniu poparcie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Oficyalne otwarcie biura odbyło się d. 8 b. m.

Korespondencye.

Wiedeń d. 12 stycznia.

W kolonii polskiej dość głucho. Zdawałoby się, że odkąd ster rządu w polskich spoczął rękach i kolonia polska i polskie towarzystwa na tem zyskają. Ale gdzie tam! Wielokrotnie usiłowano rozruszać tutujszą zamarzłą Polonię, lecz nadaremnie. Śpi w letargu z którego ani przezacny patryota, pan Twardowski, ani żadna siła obudzić jej nie jest w stanie.

Najwięcej ruchliwą jest »Strzecha«, stowarzyszenie, na które złożyła się dawna »Zgoda« i »Lutnia«. Dziwne, że sami inicyatorowie »Strzechy« zdala się od niej trzymają a to być nie powinno. Dzięki zapobiegliwości Augusta hr. Łosia, jednego z twórców »Strzechy, wykazuje ona dodatnie strony i przynajmniej słychać o niej, że istnieje i działa.

»Przytulisko polskie«, owa humanitarna, szczerego poparcia wymagająca instytucya pracuje w ciszy a pracuje o ile może korzystnie. Wielkie usługi oddają Przytulisku panowie Struszkiewicz i Baraniecki.

Tylko »Biblioteka polska« nieco za konserwatywna, za mało ruchliwa. Mogłaby wiele zdziałać, lecz zostawmy na boku polemikę.

Najsmutniej przedstawie się sprawa kościoła polskiego. Komitet kościelny zasnął snem sprawiedliwego a sprawa sama. wzięła jak to mówią — w łeb. Kiedy p. minister Madejski był u steru władzy, nie zrobił nic. Teraz pono ten sam pan radzi wysyłać deputacye do swego następcy w urzędzie z prośbą, aby on raczył zaradzić tej sprawie. Rada co prawda mądra, lecz...

A przecież tak pozostać nie może.

Każda narodowość ma swój kościół, tylko Polacy nie Być może, że i w tej sprawie odniesie się dr. Lueger do hr. Badeniego i p Bilińskiego, aby raczyli dopomódz Polakom. Co zrobią — przyszłość okaże. Jak słyszeliśmy ma być ta sprawa w kołach polskich wznowioną. Obaczymy z jakim skutkiem Za to będziemy pono mieli — polski karnawał w Wiedniu!

Swój.

FEJLETON.

Spekulcaye giełdowe.

Chcecie wiedzieć jak się na giełdzie, traci pieniądze?

Od czasu, kiedy się przekonano, iż Monaco, Monte Carlo i mała loterya zbyt wiele pochłaniają ofiar, rzucono się z tem większą gwałtownością do spekulacyi giełdowej. Do s p e k u l a c y i — powtarzam — nie do g r y giełdowej. A czy spekulacya i gra giełdowa, to dwa odmienne pojęcia? zapytacie zapewnie.

Tak i nie.

T a k — ze strony wielkich spekulantów, którzy posiadając miliony, spekulują w ten sposób, iż związani w jedno koło z góry wydzielają sobie role, z góry określają program na przyszłość, według którego kursa papierów bądź spadają, bądź idą w górę.

N i e — ze strony olbrzymiej liczby tych, którzy nie należąc do powyższego tajnego związku, wierzą w teorye popytu i podaży na giełdach, wierzą w uczciwość handlu giełdowego i rzucają w paszczę molocha i złotego cielca zaoszczędzony grosz w zamiarze dorobku. Ci nie spekulują. lecz grają na giełdzie.

Giełda w dzisiejszem znaczeniu dawno już przestała być targiem handlowym, na którym uwzględniano rzeczywistą podaż i popyt, czy to towarów czy papierów wartościowych. Dzisiejsza giełda nie jest niczem innem, jak niemoralnym i demoralizującym środkiem łupienia siebie i drugich, jeżeli się ma na uwadze graczy, łupienia wszystkich oprócz siebie, gdy się rozchodzi o współudział wielkich spekulantów giełdowych a la Rotschyld, Bleichröder i inni.

Oto moralna strona giełdy.

Teorye naukowe nie obalą rzeczywistości. Zatem ani uczone dzieła Steina, Bilińskiego, Dunajewskiego i innych ekonomistów nie zdołają zmienić zasady, że aifą i omegą spekulacyj giełdowych jest zdobycie dyfferencyj, że w ręku wielkich spekulantów leży regulowanie zwyżki i zniżki, że nie inne zewnętrzne okoliczności podawane przez zgangrenowaną prasę giełdowo-liberalną, lecz wskazówki wielkich spekulantów wywołują fluktacye giełdowe, że wreszcie obecna gospodarka giełdowa podminowała dobrobyt ekonomiczny państw w ogólności, uczyniła zawisłymi od tychże niesumiennych spekulantów, nietylko samychże grających lecz całe narody a także i trony.

Wyszło ostatnimi dniami dziełko w nakładzie dziennika wiedeńskiego »Reichspost«, noszące tytuł: „Die Börse in ihrem wahren Lichte«. Dziełko to napisał — Polak. Obrazy brane z życia, udowadniają punkt po punkcie prawdziwość powyższego twierdzenia.

Zarzuca autor dr. Dunajewskiemu, iż za jego ministerstwa doszła pokątna, ustawami wzbroniona giełda, do szczytu potęgi. Także i nasze galicyjskie giełdy podpadają pod ten sam przepis. Zaprawdę też dziwić się należy, jak mógł p. Dunajewski jako minister w pełni władzy, przez lat więcej jak dziesiątek, tolerować rozwielmożenie się giełdy. Sprawiedliwie, jakkolwiek surowo karci dalej autor zapatrywania obecnego ministra finansów, p. dr. Bilińskiego, który występując jako przyjaciel giełdy, naraża tem samem istotne interesa ekonomiczne krajów, zamiast wystąpienia w ich obronie przez skrępowanie giełdy. Raczejby wypadało panu ministrowi zejść z piedestału teoryi na marmurowy parkiet rzeczywistej giełdy, tam odbyć praktyczne studyum a następnie przy pomocy innych państw starać się zniszczyć i z ziemią zrównać te bezwstydne świątynie złotego cielca, z której wprawdzie wybrani, dobre ciągną zyski, lecz w których przepadł honor graczy, dorobek obałamucyonych i oszołomionych nadzieją zysku, który spływa w całości do kieszeń rotschyldowskich i grup z nim wspólnie działających.

Na giełdach »sprzedaje« i »kupuje« się takie ilości »efektów«, jakich w rzeczywistości niema. Handel giełdowy jest zatem tylko fikcyą, gdyż zamiast efektów, których się ani otrzymuje ani oddaje, idzie »a priori« o różnicę między fikcyjną ceną kupna a takiejże sprzedaży.

Zasadą spekulacyi giełdowej jest sztuczne śrubowanie cen do znacznej wysokości z której następnie na dany znak spadają do ponownie oznaczonej granicy. Głównem zadaniem spekulantów jest utrzymanie fluktuacyi cen w takim trybie, ażeby gracze nigdy nie mogli się domyślać, że tu koniec tendencyi zwyżkowej, tu zaś zniżkowej. Jak powiedzieliśmy, za pośrednictwem sprzedajnej prasy liberalnej podaje się jako płaszczyk, przyczyny czy to polityczne, czy ekonomiczne, wrzekomo na ceny efektów dodatnio lub ujemnie oddziaływające, lecz gdyby kto ściśle za temi szedł wskazówkami, takimi są zaś wszyscy gracze, toby prędko przyszedł do przekonania, że dzisiejsza giełda to gangrena ogarniająca dobrobyt ludzkości, pożerająca nie tylko mienie samychże graczy, lecz i wszystkich innych ze spekulacyą giełdową nic wspólnego nie mających.

Twierdzenie to będziemy się starali dokładnie uzasadnić.

(Dokończenie nastąpi).

Dział literacko-artystyczny.

Do rodzinnego kraju.

Z ormiańskiego poety Lorenca.

O! kraju rodzinny, rzucony losami,
Lub ręką przeznaczeń złowrogą,
Z jakiemi i dokąd iść trzeba hasłami,
Czem siły pokrzepić i którą pójść drogą?

* * *

Od wieków przez losy zawistne gnębiony,
O świetnej przyszłości ty zawsze myślałeś,
Nie widząc przed sobą. prócz z ciernia korony,

* * *

Wskrzeszenia spokojnie od dawna czekałeś!
Nie zginiesz, gdy żyjesz przyszłości nadzieją
I dażysz do światła, do walki gotowy,
Choć spokój pozorny gdy w duszy roztleją
Uczucia swobody, nie skłonisz swej głowy!

Kaź. Malczewski.

Z teatru. Już to Francuzi całkiem słusznie nie cieszą się sympatyą publiczności krakowskiej. Na przedstawieniu Coquelina młodszego świecił teatr pustkami,

i to samo było w ubiegłym tygodniu na przedstawieniu p. Judic i jej trupy w komedyi Fiakier Numer 113 napisanej przez p. M. A. Millaud'a. Francuzi jadący do Moskwy szukający w przejeździe przez Kraków pieniędzy na podróż, zawsze spodziewać się mogą tak zimnego przyjęcia od Krakowian.

Dobrze bawić się musiał, kto był na sobotniem przedstawieniu komedyi Eugeniusza Labich'ea i Alfreda Duru: »Czy trzeba powiedzieć«. Jest to raczej farsa w 3 aktach, bo treść jej błacha, polega na tem, że Blanka, żona Muserolla, który ją dla zdrady z jakimś notaryuszem popełnionej, porzuca, żyje z margrabią Juez de Papagnano i uchodzi za jego żonę, lecz to jej nie przeszkadza mieć romansik z Dutaillonem. Córka margrabiego Łucya, wychodzi za mąż za pana Gargareta, jednak ma także swego adoratora w osobie p. Alberta Fragil, syna wyżej wspomnianego notaryusza. Przypadkowo spotyka Muserolle swą dawną małżonkę, która mu się zaczyna na nowo podobać, tak, że udaje się na schadzkę z nią do domu margrabiego. Punktem zaczepnym tej farsy jest właściwie to, że o zdradzie Blanki doniósł mężowi, t. j. p. Museroll, Gargaret, tenże pragnie odwdzięczać mu się w ten sam sposób, śledzi przeto jego żonę Łucyę. Lecz Tragil wpada na trop stosunku miłosnego między Blanką a Muserollem, więc tenże zmuszony jest zatrzymać tajemnicę, by sam nie został zdradzony. Z treści tej wynika wiele komicznych sytuacyi, tryskających prawdziwie zdrowym humorem.

Nieraz mieliśmy sposobność p dziwiania gry p. Kamińskiego. Artysta tej miary nie jest nigdy szablonowym, każda jego, najmniejsza nawet, kreacya tchnie nowymi szczegółami. Grał on rolę Muserolla z takim humorem i werwą, jak to tylko tak utalentowany artysta uczynić potrafi. Kreacye pani Wojnowskiej, zawsze nas bawić i rozśmieszyć muszą, jednak tym razem nie była ona w swym żywiole, więc nie jej to wina (bo rola mniej dla p. Wojnowskiej odpowiednia), że nie wypadła zupełnie po naszej myśli. Co do innych ról komicznych spoczywających w rękach pp. Solskiego, Przybyłowicza, Zboińskiego, Mielewskiego i p. Sznage, nadmienić musimy, że dostroili się bardzo dobrze do całości i każdy typ wypadł gładko i udatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa szkła, fajansów i porcelany od najtańszej do najbardziej zbytkownej w największym w Krakowie składzie p W. Tomaszewskiego w Rynku, zwabia coraz liczniej zatrzymujących się przechodniów. Z własnego doświadczenia, z całego przekonania rekomendujemy tę, w tym zawodzie najstarszą, firmę odznaczającą się olbrzymim doborem towaru, wielkim gustem w wyborze towarów samych i bardzo niskiemi cenami. Wystawa p. Tomaszewskiego jest istną ozdobą tej części Rynku.

Bankrutującą »Austryę« podtrzymało Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i innych działów ubezpieczenia w Krakowie, przejmując na swój rachunek całą Dyrekcyę wiedeńską z kilkunastoma tysięcy zabezpieczonych. Kaucya, na cele wiedeńskiego towarzystwa »Austria« w Wiedniu złożona, wynosi dwa i pół miliona złotych reńskich. Ubezpieczeni w Krakowie ciekawi są bardzo na sprawozdanie Dyrekcyi w tym względzie, co do tak wielkiego a może ryzykownego interesu. Zachwianą »Austryę« podtrzymały kapitały polskie — wielki zaszczyt — byle nie było i ryzyko zarówno wielkiem.

Właściciele cegielń w Krakowie i okolicy postanowili urządzić t. z ring — cena zwykłej cegły ma wynosić odtąd za 1000 sztuk 12 złr., z pieców pierścieniowych 13 złr., za maszynówkę 14 złr. za prasówkę 15 złr. Cegłę zamawiać będzie można nie u ceglarzy lecz w banku. który do ringu przystąpi i udzielać będzie właścicielom parcel budowlanych kredyt budowlany na niski procent. W ten sposób ma być kredyt budowlany uregulowanym — zarywanie właścicieli cegielń przez budujących bez pieniędzy niemożebnem. We Lwowie ceny cegły są znacznie wyższe.

Z giełdy.

Początek bieżącego tygodnia zaznaczył się na giełdach europejskich w ogólności, a na giełdzie wiedeńskiej w szczególności zniżką cen. Przyczyną tego były w części polityczne wypadki, głównie atoli manewr kontraminerów, którzy przedstawiając zapomocą prasy giełdowej polityczne wypadki w czarniejszych ani w rzeczywistości barwach, puścili dla tem silniejszego effektu baśń o ustąpieniu kanclerza pruskiego, ks. Hohenlohego. Wiedeńska »Neue Freie Presse« skwapliwie w tem wtórowała. Wielcy spekulanci, świadomi rzeczy, wykupili papiery po niższych cenach, które dopiero po wykryciu, iż stan rzeczy jest pomyślny, wskutek ogólnego popytu już w środę znacznie poszły w górę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kalendarzyk tygodniowy. W poniedziałek 13-go stycznia: Hilarego i Weroniki. We wtorek 14-go: Feliksa z Noli. We środę 15-go: Maura opata i Pawła pustelnika. We czwartek 16-go: Marcelego papieża. W piątek 17-go: Antoniego pustelnika. W sobotę 18-go: Pryski panny. W niedzielę 19-go: N I. Jez.

W dniu 13-go stycznia 1896 r. przypada Nowy Rok według kalendarza grecko-katolickiego.

Telefon między Wiedniem a Krakowem jeszcze nie funkcyonuje pomimo, iż cała linia już jest gotową. Między Boguminem a Wiedniem rozmowa jest bardzo dokładną, toż samo między Krakowem a Boguminem — a przy połączeniu Krakowa z Wiedniem muszą być jeszcze jakieś małe mankamenta, gdyż głos jest niezrozumiałym zupełnie, — spodziewać się należy, iż trudności ostateczne za kilka dni usunięte zostaną i rozmawiać się będziemy telefonem z Wiedniem.

Reduty. — Nie pochwalamy kierunku i sposobu urządzania redut — jakie się odbywały w Krakowie, szczególnie w ostatnim roku przed zamknięciem gmachu starego teatru w ulicy Jagiellońskiej. Widocznie inną myśl miał p. Zygmunt Gędzierski — myśl uszlachetnienia dotychczasowego ordynarnego proceduru balów maskowych — skoro chciał takowe urządzać na cele dobroczynne. — P. Gędzierski chciał, aby doborowa publiczność wzięła udział w balach maskowych — tak świetnie się udających w innych miastach — nawet takich co zaledwie 40.000 ludności liczą. Sekcya ekonomiczna na wniosek p. Redyka żądaniu udzielenia sali redutowej na te cele p. Gędzierskiemu odmówiła, spodziewać się należy, iż petent z powodu tego żałoby nie przywdzieje.

Tanie domy budować będzie przedsiębiorstwo budowlane we Lwowie na wielką skalę. Z pierwszą wiosną stanąć ma 100 domków o 5 pokojach, przedpokoju, kuchni i spiżarni po cenie 6.000 za dom. Nowonabywcom ułatwioną zostanie operacya finansowa, w ten sposób, że każdy płacący czynsz 400 złr. rocznie staje się po 15 latach właścicielem. W Krakowie dzięki utrudnieniom Magistratu, a względnie jego głowy t. j. dzięki p. Piotrowskiemu wypędzamy całą siłą ludność uboższą za rogatki. Dzięki tym utrudnieniom, dziś Czarna wieś, Nowa wieś, Ludwinów, Zakrzówek, Łobzów są osobnemi miastami, nie mówiąc już nic o kolosalnym wzroście Podgórza.

Podkop kolejowy w ulicy Lubicz ma według wiadomości podanych przez tutejsze dzienniki niezawodnie z pierwszą wiosną stanąć. Znając niep . . . . p. Piotrowskiego z jednej strony, a peter langsam kolei państwowej z drugiej strony, twierdzimy stanowczo, iż temu wężowi morskiemu głowa ukręconą nie zostanie ani w ulicy Lubicz ani w ulicy Łapińskiego. Z resztą na coż się p. dyrektorowi Kolosvaremu spieszyć, mógł taki fatalny stan nadużywający cierpliwości Krakowian trwać lat 20, to dzięki tym samym czynnikom trwać może jeszcze z 10 lat, dopokąd się wiadze wojskowe nie zmiłują i tej mizeryi koniec nie położą. Twierdzenie, iż p. Wdowiszewski już się porozumiał z projektantami nowego projektu podkopu, wygląda banalnie bo p. Wdowiszewski bez upoważnienia rady miasta porozumiewać się nie śmi.

P. Stanisław Rehman urządziwszy ślizgawkę w ogrodzie krakowskim pod każdym względem znakomicie, postarał się o nowe uprzyjemnienie dla amatorów tego zdrowego sportu; a mianowicie w dniu 2. lutego b. r. odbędzie się wielki festyn kostjumowy, przy dźwiękach całej orkiestry wojskowej, przy oświetleniu elektrycznem z ogniami bengalskiemi.

Senzacyjna wiadomość. Podobno znalazł się przedsiębiorca w Krakowie, który ma oświetlać schody, sienie i pomieszkania światłem elektrycznem, wstawiając w każdą kamienicę osobno napełnione akumulatory, bez jakichkolwiekbądź połączeń ze stacyą główną. Dla przedmieszczan byłoby to istnem szczęściem wydobycia się z pod dotychczasowego monopolu gazowni miejskiej.

Lwów i Kraków mają się doczekać kreowania od wakacyj, wyższej szkoły wydziałowej żeńskiej, zastępującej w zupełności gimnazya realne. W Krakowie nadto zawiązało się kółko pedagogów, pracujących w tym kierunku, aby stworzyć w Krakowie prywatne kompletne gimnazyum dla kobiet, które y uprawniało po skończeniu i zdaniu egzaminów dojrzałości do korzystania ze studyów akademickich.

Od księdza Stojałowskiego otrzymaliśmy następującą korespondencyę. którą w całości podajemy:

„Wiedeń 10. stycznia 1896. Szanowna Redakcyo! Wpadł mi przypadkiem dopiero teraz Nr. „Gazety Poniedziałkowej“ z którego się dowiedziałem, że p. M. Orłowski jest w Krakowie, a p. T. apeluje do sprawiedliwości! Do nieboszczyków nikt nie gada, chyba fantazujący rozżalony — a jak chłopi mówią: „sprawiedliwość“ nie tylko umarła — ale już jej wydzwonili i dawno ją w grobie złożyli i przysypali, aby nie wstała aż na sądzie boskim. Szkoda jęku! lepiej rąbać tych grabarzy, co ją pochowali. Ale o tem potem, teraz proszę o umieszczenie następującej notatki:

Pisma *Nowy Wieniec i Nowa Pszczółka*, które dotychczas wychodziły wprawdzie we Wiedeiu, ale były drukowane w Czaczy na terytorjum węgierskiem a wskutek tego, przeszedłszy cenzurę wiedeńską. mimo to ulegały stałej konfiskacie w Galicyi, będą od 15. stycznia także drukowane we Wiedniu. Zatem konfiskata ich w Galicyi będzie na przyszłość niemożliwą. Nadto po odrzuceniu dodatku *Nowe*, pisma te będą jak przedtem wychodzić pod tytułem: *Wieniec i Pszczółka*, a numer 1. obu pism rozesłany zostanie 15. stycznia. Z poważaniem Ks. Stojałowski.

Posady. Przy magistracie w Przeworsku weterynarza o płacy 600 złr. Termin podań do 31 bm.

W Przemyślanach posada lustratora powiatowego. 600 złr. 200 ryczałt. Termin do 20 bm.

W Brodach posada adjunkta policyi 500 złr. Termin do 10 lutego.

W Przemyślu posada geometry miejskiego drogowego 1200 złr. 3 kwinkwenia. Termin do 31 bm.

W Półwsiu Zwierzynieckiem Apteka do nadania. Termin do 15 lutego.

W Krakowie. Posady radców sądowych. Termin do 25 bm.

W Rzeszowie posada kancelisty sądu. Termin do 10 lutego.

Nekrologia. W Czerniowcach zmarł po krótkiej chorobie ś. p. Franciszek Indra komendant żandarmeryi. Przedwcześnie zmarły podpułkownik obcej narodowości przebywając dziesiątki lat w naszym kraju, szczególnie długo w Krakowie; tak polubił kraj nasz, jego zwyczaje i obyczaje, iż wszędzie i zawsze występował jako nasz druch i szczery przyjaciel, szerząc w najszerszych kołach rządowych i wojskowych to swoje najlepsze przekonanie o Polakach. Któż w Krakowie nie znał ś. p. Indrę. a kto go znał, polubić i szanować go musiał. Ś. p. Antoni Hawełka zrobił dla ś. p. Franciszka Indry zapis kilkutysięczny chcąc go uczcić i odszczególnić za przyjaźń dla siebie, za przywiązanie tegoż do naszego kraju. Pokój tej zacnej, szlachetnej duszy, a słowa pociechy rodzinie opłakującej szczerze zgon jednego z najpiękniejszych charakterów.

Z tygodnia.

Burze zapowiadał początek ubiegłego tygodnia. Ku końcowi tegoż rozpłynęły się jednak szczęśliwie chmury a niebo polityczne wyjaśnione, niemal pogodne — zagraniczna polityka koncentruje się i obecnie w Transwalu, skąd według najnowszych wiadomości tylko o pokoju donoszą. Transwal ma atoli inne znaczenie w polityce. Jak wiadomo, list cesarza Wilhelma do Krügera sprawił w Anglii jak najgorsze wrażenie. Rzuciły się na Niemców angielskie gazety, rzucili się odbiorcy na niemieckich kupców i dostawców, wypowiedzieli tym ostatnim dostawy. Tem co Anglika najmocniej razi i dotyka, chcieli Niemcom dokuczyć. Zgromieni w Anglii Niemcy znaleźli jednak — we Francyi odszkodowanie. Tu był ów list do Krügera, w którym mowa, że przyjdą Boersom inne zaprzyjaźnione mocarstwa w pomoc, jak najlepszego doznał przyjęcia. Cesarz Wilhelm z góry to następstwo przewidział a jakkolwiek oficyalna Anglia nie ma powodu brać mu za złe listu do Krügera, boć ta oficyalna Anglia, oficyalnie również — za Boersami, toć z drugiej strony oficyalna Francya dopatrzyła się w Wilhelmie nie mniej ni więcej, jak — sprzemierzeńca. Gdy atoli za Francyą i Rosya stoi, toż jednym zamachem stoje cesarz Wilhelm w sojuszu z Francyą i Rosyą, odosobniając Anglię.

A Austro-Węgry i Włochy?

W tem pytaniu leży drugi punkt ciężkości. Nic prawdopodobniejszego, że i te mocarstwa pójdą za cesarzem Wilhelmem, który by tem samem stał się twórcą nowej ligi pokojowej. Jakieby wobec tego stosunku zajęła stanawisko upośledzona Anglia, tego nie podobna przewidzieć; że atoli powyższe ewentualności wypływają z samychże faktów jako premis, o tem chyba trudno wątpić. W każdym razie lepiej, że się zanosi na długi pokój, aniżeli na wojnę.

Mniej pokojowo wygląda u nas w Austryi.

Wprawdzie zapowiada »Deutsches Volksblatt« ponownie, że hr. Thun, ten tak znienawidzony namiestnik Czech, zaraz po zamknięciu sesyi sejmowej pójdzie na zieloną paszę, lecz że zapowiedź a fakt to dwie różne rzeczy, więc trwa dalej zaciekła wojna młodoczechów z hr. Thunem i tymi, którzy po za nim stoją. Czy za hr. Thunem stoi hr. Badeni, tego nie wiedzą i młodoczesi, którym polski premier, jak się wyraża paryski »Le Monde« — kadzi młodoczechom, kokietuje z lewicą, Thuna zaś podtrzymuje, jak ów myśliwy pro..., gdy poluje na dziki. Nie bez celu tez wystąpił główny organ młodoczeski »Narodne listy« przeciw lewicy parlamentarnej i przeciw hr. Badeniemu.

Ugoda austro-węgierska rzuca też silne światło naprzód. Zapewniają, że sprawy stosunku cyfrowego nie poruszono w dotychczasowych obrad ch ministeryalnych. Zapewnienie podobne wydaje się śmieszne. Że atoli rząd raczej wszystkiego się wypiera, aby uniknąć niemiłej dyskusyi — to zbyt widoczne.

Zostało tedy w Czechach i w czeskim sejmie wszystko jak było i jedna trzecia Niemców i adres młodoczeski i Thun i ewentualność dla Czechów — zwalczania hr. Badeniego — jak ongiś Taaffego.

Nadchodzący tydzień przyniesie nominacye jenerała Guttenberga na ministra koleji i Dra Rittnera na ministra-rodaka dla Galicyi. Uważamy za przedwczesne chcieć z nominacyi tych wyciągnąć konsekwencyę dla nas Polaków.

Wśród tych licznych cieni i mroków przebijają się jako punkt świetlany — projekt podwyższenia płac urzędników o którym »Neue Fr. Presse« ciekawe rozpowiada rzeczy. Że też te Pressy tyle wiedzą! Lecz niechby je informował nawet sam minister bezpośrednio, byleby raz projekt powyższy stał się dokonanym faktem. Będzie to wielka zasługa gabinetu a zwłaszcza dr. Bilińskiego.

O ile zwalczamy i nadal zwalczać będziemy jego giełdową politykę. o tyle podnosimy jego zasługę. tam gdzie tego wymaga sprawiedliwość. Sprawa podwyższenia płac urzędników jest jego prawdziwą zasługą.

Telegramy poniedziałkowe.

Sejm istryański

Zagrzeb. „Obzor“ donosi, iż namiestnik Rinaldini ma upoważnienie do natychmiastowego rozwiązania sejmu na wypadek, gdy większość włoska uchwali, aby obrady sejmowe prowadzić we włoskim języku.

Giełda wiedeńska.

Wiedeń. Kontramina ponownie wzięła górę. W sobotę forsowano via Berlin wielkie sprzedaże. Po zamknięciu oficyalnej giełdy spadł kurs papierów, które masami prywatnie pozbywano. Na pokątnych giełdach okazał się brak kupujących, W niedzielę przed południem osłabła podaż z powodu braku interesantów.

Kursa niedzielne. Austr. kredyty 355·25 po 355·50; węg. kredyty 3·91; losy tureckie 53.

Odkrycie Roentgena.

Berlin. Zaproszony przez cesarza Wilhelma miał Roentgen w zamku królewskim w niedzielę popołudniu odczyt o swem odkryciu.

Jeszcze Transwal,

Londyn. List prezydenta Kruegera do królowej angielskiej sprawił tu najgorsze wrażenie. Daily chronicle wzywają rząd angielski do zizolowania Niemiec oraz do zawarcia kompromisu z Francyą, celem skutecznego współdziałania przeciwko Niemcom, zbrojenie się Anglji mogą Niemcy również uważać jako ostrze przeciw nim skierowane. Salisbury zapowiedział własnie w parlamencie zwrot polityki angielskiej w tymże kierunku bez względu na prawdopodobne aspiracye cesarza Wilhelma do paktowania z Francyą.

Wojna abessyńska.

Rzym. W sobotniej potyczce pod Makalle zostali Abessenczycy odparci straciwszy 3 zabitych, po włoskiej stronie 4 rannych, inne wiadomości prasowe o bitwie z czwartku i piątku i kilku tysiącach poległych Abessenczyków zmyślone. Agencya Stefaniego dementuje te baśnie.

Burze i orkany.

Peszt. We Węgrzech panują zamiecie i burze ruch kolejowy we wielu miejscowościach wstrzymano.

Genewa. Wczorajszy orkan zerwał dach na wystawie galeryi maszyn. jeden robotnik zabity, wiele kominów runęło burza wywracała ciężkie wozy.

Neapol. Orkan w zatoce Forio di Ischia zgruchotał 2 okręty i Jacht.

Kolonja. Nad Renem — na Mozeli, Menie i Nekarze wielkie lody tamują żeglugę.

Powieszenie mordercy.

Opawa. Dziś będzie justyfikowany morderca Bartosch, skazany na szubienice za zamordowanie pary małżonków, która mu dała schronienie.

Konferencye biskupie.

Wiedeń. Arcybiskupów hrabiego Schoenborna i Gruschę przyjmowała na audyencyi arcyksiężna Stefania — dzisiaj rozpoczną się konferencye.

Zebranie socyalnych demokratów.

Wiedeń. W niedzielę odbyło się tu 18 zgromadzeń socyalnych demokratów — przemawiano ostro przeciw Badeniemu i chrześciańskim demokratom, wszędzie uchwalono rezolucye, że robotnicy widzą w nowej ustawie przemysłowej tyranizowanie klasy robotniczej. Parlament nie powinien bez robotników o nich decydować — hofrat Exner przemawiał w dziewiątym powiecie za powszechnem głosowaniem i ośmio godzinną pracą.

Jubileuszowy pociąg dworski.

Peszt. Kolej państwowa węgierska buduje dla cesarza na jubileuszową wystawę wspaniały tren dworski.

Artystka Deak.

Logos via Peszt. Słynna z piękności artystka Gizela Deak strzeliła do siebie z rewolweru raniąc płuca — uratowanie trudne.

Giełdziarze wiedeńscy.

Peszt. Wydaleni giełdziarze wiedeńscy tu osiedli, uzyskawszy peszteńskie karty giełdowe.

Maturzystki węgierskie.

Peszt. Minister oświaty polecił ostro pytać maturzystki szkół średnich.

Chory Arcyksiążę.

Gries pod Bozen. Przywieziono tu bardzo chorego najmłodszego syna Maryi Immakulaty, arcyksięcia Atbrechta Salwatora — kurował się na katar płucny w Dawos w Szwajcaryi. Arcyksiążę liczy lat 24.

Powstanie na Kubie.

Madryd. Rada ministrów postanowiła wysłać nowe 2 szwadrony kawaleryi na Kube. Ministrowie zaniepokojeni tamtejszą sytuacyą.

Antysemiccy studenci.

Peszt Mimo surowych ostrzegań przybraliantysemicy słuchacze uniwersytetu jako godło białe goździki, prezesem akademickiego klubu będzie antysemita.

Antyniemcy.

Metz. Do Reichstagu wybrano tu 2 antyniemców, socyalni kontrkandydaci mieli 2200 i 3762 głosów.

Premier francuski.

Lyon. Prezydent ministrów miał tu podczas bankietu programową nader pokojowa mowę.

Jeszcze Transwal.

Capstadt. Aresztowano tu 3 osoby za zdradę republibi.

Zeitun — Konstantynopol.

Z powodu śniegów oblężenia Zeitunu zaniechano. Turcya ofiaruje amnestyę w razie poddania się.

Nowy ambasador.

Londyn. Ambasadorem angielskim w Pekingu mianowany Macdonald.

Transport jeńców angielskich.

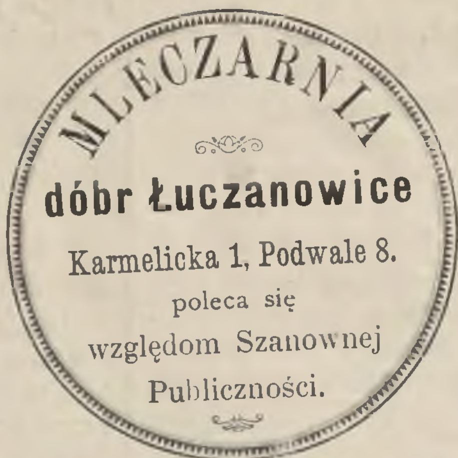
Londyn. Gubernator Hutchinson udał się do pretorji stolicy Transwalu celem omówienia sprawy odstawienia Jamesona i jeńców do Anglji.

Pożar młyna.

Szegedyn. Olbrzymi młyn parowy tutejszy doszczętnie spłonął, szkoda na krocie.

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich
Dr. J. SYROP
b. lekarz kl. dent. w Berlinie
otworzył
ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
w Krakowie, ul. Grodzka 20.



Browar J. C. W. Arcyksięcia Albrechta w Żywcu

poleca swe

PIWO i PORTER ŻYWIECKI

analizowane i przez pierwsze powagi lekarskie za najlepsze uznane.

Do nabycia: w składach w Krakowie ulica Floryańska L. 25, oraz w handlach korzennych i delikatesów.

Cena porteru: pół butelki 16 ct., 1 butelka 20 ct.

Z poważaniem **ZARZĄD BROWARU.**

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK
Kraków, Rynek Główny, linia A-B, 39,
poleca
wyroby optyczne w najlepszem wykonaniu
jako to: okulary, cwikiery, ciepłomierze, lornetki teatralne i polowe
oraz wszelkie maszynki lekarskie elektryczne.





Wykonuje instalacye dzwonków elektrycznych telefonów.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

FABRYKA PERFUMERYI.

Laboratoryum chemiczno-kosmetyczne
JÓZEFA ŚLECZKOWSKIEGO
w KRAKOWIE, Rynek główny L. 22
(w domu własnym)
poleca:
Perfumy, Wody kwiatowe, Mydła,
Pudry, kosmetyki
i wszelkie środki w zakres perfumeryi wchodzące

Cenniki darmo.

Magazyn Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek 26 (róg ul. Wiślnej)
poleca:
Bieliznę damską, męską i dziecinną
w olbrzymim wyborze i po cenach najprzystępniejszych.
Kompletne WYPRAWY ślubne, jakoteż uczniów i uczennic.
Ubrania gotowe dla dzieci.
PŁÓTNA we wszystkich gatunkach, krajowe i zagraniczne, szyrtyngi, oxfordy, kretony, satyny i batysty.
Nowości na suknie damskie, gładkie i fantazyjne.
Nadzwyczaj tanie HALKI kretonowe, wełniane i jedwabne.
PARASOLE męskie i damskie. CHUSTKI jedwabne na szyję i SZALE SZNELOWE.
Znaczny wybór
KOŁDER wełnianych i jedwabnych, KAP na łóżka i KOCÓW.
Pończochy i skarpetki od najtańszych do najdroższych.
CHUSTKI do NOSA w ogromnym wyborze od 90 centów tuzin.
KONFEKCYA DLA DAM:
Bluzki, Szlafroki, Matinés według najświeższych sezonowych fasonów. — Największy skład oryg. bielizny prof. Jägera oraz trykotowej i bawełnianej.
KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE
przyjmuje dalszą subskrypcyę na udziały 50 kor. i wkładki oszczędn. na 6%.
Wypłaca dywidendę za rok ubiegły 10%.

CHEMICZNO-MIKROSKOPIJNE LABORATORYUM
dla badań medycznych, higienicznych i technicznych
Dra Maxa i Dra Adolfa Jolles'a w Wiedniu.

K. G.: Nr. 17622, Str. K.: Nr. 1699=119 C.

Wiedeń, dnia 27/4 1895 r.

Poświadczenie.

Wny Rudolf Herliczka
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
„POLONIA"
w KRAKOWIE.

Niniejszem pozwalamy sobie przesłać Panu poniżej zamieszczony rezultat dokonanej analizy bibułki cygaretowej „VERGÉ BLANCHE", z oznaczeniem jej chemicznych i hygienicznych własności.

Wynik analizy:

1 metr kwadratowy rzeczonej bibułki waży:	9·753 gr.
i zawiera substancyj spalnych	9·6620 gr.
substancyj nie ulegających spaleniu . .	0·0908 „

Zawartość popiołu tejże bibułki cygaretowej okazała się zupełnie normalną, przeto i dym, który substancyami spalnemi w przewodzie się łączy, jest również normalny, **a wreszcie lotnych, zdrowiu szkodliwych substancyj organicznych jak i nieorganicznych przy analizie nie znaleziono, skutkiem czego**

bibułkę cygaretową „VERGÉ BLANCHE"
pod względem higienicznym jako za zupełnie odpowiednią uznajemy.

CHEMICZNO-MIKROSKOPIJNE LABORATORYUM
Dra MAXA i Dra ADOLFA JOLLES'a.
Dr. Max m. p. *Dr. Adolf Jolles m. p.*
c. k. zaprzysięgli rzeczoznawcy sądu handlowego w Wiedniu.

POSADZKI

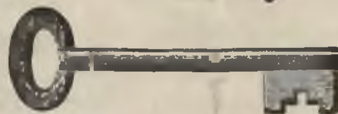
doskonałego wyrobu i rozmaitego rodzaju poleca
po nader umiarkowanych cenach
MAURYCY LANGROK
w Krakowie, ul. Kolejowa, L. 2.

OPRAWIA

fotografie, sztychy, obrazy
w ramy i szkło, szybko i najtaniej
HENRYK FRIST
Kraków, ul. Floryańska l. 39.

Schichta **MYDŁO JĘDRNE**

prawnie zarejestrowana
marka ochronna



dobrze wyschłe, wzorowo czyszczące, bardzo oszczędne w użytku — zagwarantowane jako czyste i nieszkodliwe dla bielizny i rąk — w ogóle najlepsze ze wszystkich jędrnych mydeł.

Nikt nie pożałuje pierwszej próby.

Do nabycia w Krakowie u pp.:
J. F. Fiszera, J. Wentzla, J. Sykutowskiego, Reima i J. Friedricha, Romana Drobnern, Jana Ekiera, Jana Nagla i J. Kemplera.

Dwa place
w ulicy Stachowskiego
są z wolnej ręki
do sprzedania.
Bliższa wiadomość
w Administracyi Gazety.

Filia Wiedeńskiej Fabryki
Ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 9, I. piętro
poleca na każdy sezon
bogato zaopatrzony
Skład ubiorów męskich i dziecinnych
wykonanych we własnym zakładzie
z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych
podług najnowszej mody.

Główny Skład
SZKŁA i PORCELANY
w Krakowie, Rynek główny Nr. 16,
naprzeciwko kościoła św. Wojciecha
WŁ. TOMASZEWSKIEGO
bogato zaopatrzony,
poleca Szan. Publiczności wszelkie wyroby tak z porcelany, fajansu, majoliki, szteingutu, jak i ze szkła, **od najpojedynczszych do najwytworniejszych** po cenach umiarkowanych i stałych.
Serwisy stołowe do herbaty, do kawy,
GARNITURY do MYCIA.
Firma zaopatrzona w rozliczne towary, poleca zwłaszcza
Samowary tulskie i Herbatę rosyjską z ostatniego zbioru.

ROMAN SILBERBACH

w Krakowie, Telefonu Nr. 141.
Skład wszelkich artykułów budowlanych
i FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
poleca
Portland-Cement opolski i szczakowiecki,
wapno hydrauliczne, prawdziwe kufsteinskie, rury kamionkowe glazurowe zewnątrz i wewnątrz, papę ogniotrwałą, płyty izolacyjne, łupek morawski, angielski i francuski, posadzki cementowe i steingutowe, rury betonowe, dachówki falcowane, oraz wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły.
Jako przedsiębiorca wykonuje pokrycia dachów łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą czyli tekturą ogniotrwałą, jakoteż DACHÓWKĄ, po cenach najumiarkowańszych.

A. Szafrański
Kraków.

Największy i pierwszy koncesyonowany
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„Pompes Funebres"
posiada w wielkim wyborze
TRUMNY
metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.
Materace i poduszki do trumien.
Wszelkie ubrania żałobne.
KRZYŻYKI, KRZYŻE NAGROBKOWE
Pomniki kamienne.
Zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia jak i do wynajęcia.

KATAKUMBY
do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór wieńców
z sztucznych i żywych kwiatów.
Szarfy z napisami do wieńców.
Najpiękniejsze karawany
tylko oszklone i piramidalne.
Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

Remizy,
Powozy parokonne i jednokonne.
Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie **po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.**



Zakład urządzał pogrzeby ś. p.
Kraszewskiego, Zyblikiewicza, Mickiewicza, Matejki.

366 Obiadów.

KUCHNIA KRAKOWSKA

przez **M. GRUSZECKĄ,**
zawierająca praktycznie wypróbowane przepisy
do przyrządzania smacznych i zdrowych potraw
dla oszczędnych gospodarstw.
Cena w oprawie 1 złr.
Do nabycia w każdej księgarni.
Nakład księg. J. M. Himmelblaua w Krakowie.

ADMINISTRACYA WAPIENNIKÓW I KAMIENIOŁOMÓW MIEJSKICH W PODGÓRZU

sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE, KAMIEŃ BUDOWLANY, BRUKOWY i SZUTER.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu telef. Nr. 161, Zarząd Wapiennika w Podgórzu telefon Nr. 162, WP. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

PIWO BUTELKOWE

Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO w PILZNIE
nabyć można **w jeneralnej Reprezentacyi dla Galicyi i Krakowa**
począwszy od 10 butelek z dostawą bezpłatną do domu
ulica GRODZKA L. 62, Nr. telefonu 205.

Wydawcy: Maryan Orłowski i Spółka. Czcionkami drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Turnau.